

na ucho



Leszek Możdżer

CO SŁYCHAĆ?

Ludzie pytają mnie często: „Czego Pan słucha?”. Odpowiedź jest dosyć prosta. Wszystkiego. Słuchanie polega na koncentrowaniu uwagi na tym, co akurat w danym momencie słycać. Słucham szelestu drzew, szczełających psów, stukotu obcasów, muzyki dobiegającej z radia. Słucham chrzęstu garnków na kuchni spowijanego przez dobiegający zza okna szum gumowych opon mknących po asfalcie. Słuchanie to proces nieustannie pochłaniający dużą część mojej uwagi. Niewidomi są w stanie stwierdzić, czy drzwi do pokoju są otwarte czy zamknięte. To jest oczywiste dla kogoś, kto cały czas uważnie słucha.

Odbicia dobiegające z korytarza układają się zupełnie inaczej, kiedy drzwi są otwarte. Kiedy drzwi są zamknięte, to fala dźwiękowa nie uderza o kafelki w przedpokoju i akustyka pomieszczenia brzmi zupełnie inaczej. Dlaczego niektórzy pianiści nie lubią stawiać nut na pulpicie, tylko kładą je na płasko wewnątrz fortepianu? Bo stojący pulpit zasłania im dostęp do dźwięku. Kiedy postawi się nuty na pulpicie, to po prostu gorzej słycać, no chyba, że pulpit jest ażurowy, zdobionymi płaskorzeźbnymi, kwiecistymi wycięciami, dzięki którym lepiej słycać to, co się dzieje za pulpitem.

Powiedzmy sobie jasno: wszystko jest Muzyką. Każdy dobiegający dźwięk. Uczą nas, że w systemie tonalnym jest dwanaście dźwięków. Ale to nieprawda. To tylko klawiszy jest dwanaście. Dźwięków jest nieporównanie więcej. Dlaczego na samplach gitary akustycznej jakiś przebiegły programista dodaje zgrzyt palców przesuających się po strunie? Bo taka syntetyczna gitara brzmi o wiele bardziej naturalnie. Dlaczego nie wycina się oddechów pomiędzy frazami wokalisty? Bo dźwięk zaczerpnięcia powietrza jest nieodłączną częścią frazowania, głos bez oddechu brzmi sztucznie.

Słucha się nie tylko uszami. Istnieje jeszcze przewodnictwo kostne, dzięki któremu dźwięk słycać ze środka ciała. Śpiewacy zawsze zatykają sobie jedno ucho, kiedy chcą lepiej słyszeć samego siebie. Chcą lepiej słyszeć to, co dobiega z wnętrza ich ciała. Podobnie, kiedy zębami chwycisz łyżeczkę do herbaty i wprawisz ją w drzenie to cała głowa wypełni Ci się rezonansem. Między innymi dlatego gram boso. Możecie mi nie wierzyć, ale na bosaka po prostu

lepiej słycać. Lepiej słyszę swój fortepian, kiedy naciskam bosymi stopami na pedały. Całe ciało zaczyna rezonować z instrumentem i jego dźwięk słycać wewnątrz siebie. Niektóre wojskowe technologie przewodzenia dźwięku polegają właśnie na tym. Wojskowe technologie używają choćby infradźwięków, czyli dźwięków teoretycznie niesłyszalnych, ale doskonale odczuwalnych – chociażby systemy „auditory spot light” polegające na tym, że wypuszcza się dwa strumienie fal infradźwiękowych, które krzyżując się w jednym miejscu tworzą byt akustyczny, którego nie słycać w innych punktach. Słyszenie mikrofalowe, zwane też słyszeniem radarowym, odkryte przez techników obsługujących radary, którzy przebywając w pobliżu urządzenia słyszeli w głowie piski i buczenia. Wynikało to z tego, że mózg wpadał w specyficzne wibracje odbierane tylko przez ucho wewnętrzne. Coraz częściej słyszy się też o syntetycznej telepatii, kiedy to za pomocą technologii można wysłać do umysłu człowieka konkretne dźwięki, a nawet słowa. Przypomina mi to biblijne opisy, w których to Mojżesz usłyszał „głos Pana”, nakazujący mu to i owo. Teoretycznie można to zrobić dzisiaj, jeżeli dysponuje się odpowiednią technologią.

„Dobry odsłuch” to wręcz religia. Głośniki takie albo takie, słuchawki, kable, wtyczki... Niektórzy nawet unikają zagięć kabli, żeby nie zniekształcać odsłuchu! Często pracuję w studiach nagraniowych, które są naszpikowane sprzętem. Prawdopodobnie to właśnie dlatego podczas produkowania płyt w studiu nagrań zaczynam mieć bardzo poważne problemy decyzyjne. Po prostu nie wiem, co mi się podoba, a co nie. Przebywanie wśród tylu zjawisk elektromagnetycznych zaburza mi fale mózgowe, zwłaszcza kiedy w reżyserce nie ma okna. Praca w studiu bez okna jest bardzo uciążliwa. Kiedy ostatnio w Oslo odwiedziłem Jana Erika Kongshauga, to zaskoczyła mnie przejrzysta atmosfera panująca w jego studiu. Ale on, stary wyjadacz, wyrzucił wszystkie urządzenia do osobnego pomieszczenia. Jego studio jest puste, stoi w nim tylko konsola i ekran komputera. Tak wygląda nowa siedziba Rainbow Studio, wręcz kultowej instytucji, w której powstała większość płyt wytwórni ECM. Jan wie co robi. Pracuje w przestronnym, czystym pomieszczeniu, wolnym od elektromagnetycznych zakłóceń. W takich warunkach można swobodnie podejmować decyzje co ma być słycać, a czego nie.

Bo my, muzycy zajmujemy się tym, „co słycać”. Głównie to nas interesuje. Co z tego, że nie słucha się samymi uszami, słucha się całym ciałem, ba! Nawet myśli się całym ciałem! Nie bez powodu hinduski mistrz jogi Jaggi Vasudev zanim udzielił wywiadu zwykł ubierać się w przewiewne, lniane tkaniny. „Przepraszam, muszę ubrać się w coś lekkiego i naturalnego, bo ja myślę całym ciałem”. Ciało jak wiadomo ma swoją mądrość i to ciało gra na instrumencie i czasami nawet lepiej ode mnie wie, co ma zagrać, chociaż jak mówił Mieczysław Kosz „nie nadaża za wyobraźnią”. To prawda, ciało nieudolnie podąża za wyobrażeniem tego, co można by zagrać, ale kiedy czasami oderwie się od Ego – to nawet wyobraźnia nie jest w stanie za nim nadażyć.

Największym problemem podczas grania jest właśnie słuchanie. „Kiedy gram, to słucham muzyki, wyobrażam sobie to, co chciałbym usłyszeć i właśnie to gram” – mawia Pat Metheny. Zdarza mi się grać w jakiejś niezobowiązującej przestrzeni i bywa, że podchodzi do mnie podchmielony znajomy i nie zważając na to, że mam akurat dłonie na klawiaturze, pyta bez troski: „No co tam słyszać, Lechu?”. Przepraszam, ale nie jestem w stanie naraz grać, słuchać i rozmawiać. Zbyt jestem zajęty. Bo podczas grania to właśnie słuchanie jest najważniejsze. Dlaczego ćwiczymy z metronomem? Nie po to, żeby grać równo, ale po to, żeby nauczyć się słuchać. Metronom gra równo, jak nakręcony i nie zwraca na mnie uwagi. Dlatego to ja muszę go słuchać. Wiem to na pewno – żaden wybitny muzyk nie gra równo, ale każdy wybitny muzyk uważnie słucha podczas grania. Słucha siebie, słucha partnerów, wsluchuje się też we własny, wewnętrzny świat.

Często młodzi muzycy pytają mnie „co ćwiczyć?”. Odpowiedź jest prosta – usiądź do instrumentu, zacznij grać i posłuchaj tego, co grasz. Ale posłuchaj tego uważnie. Bardzo uważnie. Od razu będziesz wiedział, co ćwiczyć. Ja sam tak robię. Od razu słyszę dziesiątki rzeczy, które chciałbym jeszcze poprawić. Gwarantuję Ci, że jeżeli uważnie posłuchasz tego, co grasz, to bardzo szybko zorientujesz się, ile masz jeszcze do zrobienia.

